Nr. 236. We Lwowie Poniedziałek dnia 26. Sierpnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Pseudoliberalne fałsze pruskie.

Lwów 25. sierpnia.

Berl. Börsen Courier, organ niemieckich spekulantów giełdowych, pozujący zawsze z predylekcją na pismo demokratyczne i szczerze liberalne — jak gdyby liberja bankowo giełdziarska mogła licować z tak wzniosłemi ideałami ludzkości, zawartemi właśnie w pojęciu demokracji, jak wolność, równość i braterstwo! — owoż ten *Kurjer berl. giełdy* wyrządza nam w ostatnim swym numerze ten zaszczyt, że w dwu miejscach zajmuje się Ks. Poznańskiem. Nasamprzód w szeregu luźnych wiadomości politycznych donosi z Poznania, że od 1. października będzie tam wychodzić nowe pismo polskie pod tyt. *Gazeta Narodowa*, takiego samego formatu, jak *Dziennik Poznański* — lecz w przeciwstawieniu do tego ostatniego, który wrzekomo bronić ma tylko interesów szlachty, poznańska *Gazeta Narodowa* poświęcona będzie wyłącznie obronie interesów polskiego mieszczaństwa i włościan. O ile ta wiadomość polega na prawdzie, (korespondent *Berl. Börs. Courriera* miał ją zaczerpnąć z *Orędownika*), trudno nam orzec na razie. Wyczekujemy w tej mierze potwierdzenia lub zaprzeczenia ze strony naszych pism tamtejszych. Co do jej brzmienia — pomijając zarzut, zmierzony przeciw *Dzien. Poznań.*, jakoby on był organem *par excelence* szlacheckim, gdyż sam *Dziennik* zapewne odpowie na to należycie berlińskiemu publicyście giełdowemu — nie moglibyśmy inaczej, jak chyba jeno z radością powitać w Poznaniu nowe pismo polskie, choćby nawet z tak tendencyjnie wypisanym nagłówkiem, że ono ma się jeno zajmować sprawami mieszczan i chłopów polskich. Ale polskich — dodajemy z naciskiem i w duchu polskim! Lecz nie o to idzie nam na razie, zwłaszcza, gdy musimy teraz powrócić do *B. B. C.*

Owóż nawiązując do owej relacji Poznańskiej, pseudoliberalny ten organ wystąpił przeto w tym samym numerze z długim artykułem naczelnym, pod wymownym napisem „*Die Szlachzizen*" — oczywiście w tym jedynym celu, aby znów po kilkomiesięcznym przestanku, rzucić garść obelg, kłamstw i fałszów na głowy wrzekomo „szlacheckiego" społeczeństwa naszego w Poznańskiem i w ogóle w granicach dawnej Rzeczypospolitej, a niby to ku obronie naszego ludu, wrzekomo ciągle jeszcze uciskanego, gnębionego, wyzyskiwanego etc. etc. przez szlachtę.

Do ślepych wielbicieli szlachty naszej, jej wad i narowów wiekowych chyba nie należymy: szczerze demokratyczne przekonania nasze w tym jak w innym względzie zaznaczamy przy każdej sposobności! Nie sądzimy atoli, abyśmy się sprzeniewierzali demokratyczności naszej, piętnując tak nikczemne, jak i ta ostatnia, napaści giełdowiczów pruskich, zwłaszcza na szlachtę Poznańską — uczynione o tyle w złej woli, o ile z kompletną ignorancją naszej przeszłości i teraźniejszych stosunków. Lud nasz polski — Bogu dzięki — obejdzie się bez takich opiekunów w Berlinie — tem więcej gdy i ta troska o jego losy jest tylko dobrym dla zapłaconego publicysty pretekstem, aby ponownie oplwać i zohydzić w obliczu 60 miljonów Niemców imię polskie. Stoczyć godziwy bój z takim n. p. artykułem *B. B. C.* przechodzi niemal zwykłe siły — pomijając bowiem, że ile w nim wierszy tyle kłamstw tendencyjnych, mimowoli przypomina się czterowiersz genialnego anti-pruskiego poety Niemiec, Heinego, który krótko ale dobitnie określił taką walkę: „*Das schrecklichste von Allem ist der Kampf mit Ungeziefer, — dem Gestank als Waffe dient .. Das Duell mit einer Wanze...*"

Więc zamiast polemizować z *Berl. Börs. Cour.*, poprzestaniemy na suchem przytoczeniu co ważniejszych ustępów jego artykułu. „Bynajmniej nie mamy powodu — pisze on tedy u wstępu — odczuwać szczególniejszą radość, że specyficzna polskość doznaje jakiegokolwiek nowego zasiłku, że tworzy się nowe ognisko dla specyficznie polskich dążności. Jak atoli stosunki dziś się przedstawiają, niedaleko już do owego czasu, kiedy narodowe — nie powiemy osobliwości — ale kontrasty kompletnie znikną wewnętrz naszego państwa. Musimy jednak liczyć się z temi kontrastami, a z tego punktu widzenia może być dla nas tylko pożądanem, gdy one znajdują możebnie niesfałszowany wyraz.

Wśród polskiej ludności, a mianowicie wśród reprezentantów tej ludności, dokonała się zmiana opinji, której chyba nie podobna inaczej wytłumaczyć, jak tylko usilnemi zewnętrznemi pobudkami. Kto jest w możności przypomnieć sobie dziś epokę z przed 40 lat, ten musi uledz największemu zdumieniu na widok tego, jak z demokratycznych przekonań ludności polskiej i z ruchliwości polskiego chłopa, mógł rozwinąć się feudalizm po jednej, a ciemnota po drugiej stronie, co porównaćby można jedynie z tem, co się działo w najbardziej pomorskiem Pomorzu lub śp. polskiem państwie. W pokoleniu polskiem, czynnem u schyłku lat czterdziestych, a z początkiem pięćdziesiątych, żyła jeszcze pamięć o haniebnych nadużyciach polsko-szlacheckiej gospodarki. Jeśli też w którymkolwiek z krajów śp. państwa polskiego objawiał się jakiś ruch ku przywróceniu dawnego stanu rzeczy, to właśnie chłopi polscy podnosili się przeciw temu i co starsi pomiędzy nimi zagrzewali młodszych do dzikiej wściekłości opowiadaniem mąk swoich, wycierpianych pod szlachtą polską... Szlachta polska owych czasów nauczyła się była w twardej szkole, że naród nie może istnieć bez samodzielnego stanu mieszczańskiego i włościańskiego i że szlachetczyzna, marniejąca wszystkie swe siły moralne w nieokiełzanej oligarchji, musi upaść, jeżeli nie stanie ramię do ramienia obok mieszczaństwa i chłopów. Dlatego szlachcice owych czasów entuzjazmowali się dla wolności, której brakowało im samym, a co chcieli zdobyć dla siebie, to musieli również przyznać swoim kombatantom.

Porównajmy tylko reprezentację ludności polskiej w sejmie pruskim w początkach lat 50-tych z reprezentacją tej ludności dzisiejszą w sejmie i reichstagu. Z biegiem czasu wszyscy ci panowie powrócili do swej starej szlachetczyzny (*Schlachzizenthum*). I jakkolwiek nie zaprzestali trwać w opozycji do Prus i Niemiec, to jednak zarzucili owe przekonania liberalne, do jakich przyznawali się w swej młodości. Coraz więcej można było zauważyć, jak głosy polskich reprezentantów w naszych instytucjach prawodawczych, zyskiwane były dla spraw, przeciw którym byłyby one dawniej bezwarunkowo wystąpiły. W ich pamięci o tej przeszłości ukazywały się dziwne luki, zwłaszcza przy okazjach, gdy szło o korzyści materjalne dla szlachty. (Trochę prawdy jest niestety niezawodnie w tych dwu frazesach ostatnich — ale gdyby zastosowano je do większości galicyjskiej reprezentacji w wiedeńskiej radzie państwa. Natomiast fałszem jest niegodziwym, robić taki sam zarzut garstce poznańskich posłów polskich w sejmie pruskim i reichstagu niemieckim! *Prz. Red.*).

Polonizm — pisze *B. B. C.* dalej — połączył się z klerykalizmem, a z tego sojuszu wyszło wzmocnienie feudalizmu... W żadnej też prowincji niemieckiej chłop nie znajduje się w tak opłakanym stanie, jak w tej, która ongi należała do Polski. Nigdzie nie trzymają chłopa i wiejskiego robotnika na tak niskiej stopie pod względem socjalnym, nigdzie nie opłacają go tak skąpo, jak w Poznańskiem. W części pochodzi to z ekonomicznych stosunków tej krainy, lecz w części także z braku dobrej woli u tych, którzy tam stoją na wyżynach społecznych. Wśród takich warunków jest rzeczą pożądaną, że polskie mieszczaństwo i chłopstwo rusza się samodzielnie — kończy *B. B. C.* z hipokryzją judaszowską i myśli o publicystycznej reprezentacji swych interesów. Jeśli ma nastąpić wyrównanie narodowych kontrastów, to można go się spodziewać tylko na gruncie wolnościowym. Że szlachcicom dobrze jest i tylko wówczas, gdy są zupełnie pomiędzy swoimi, nasadzają na głowy konfederatki, to chyba wydaje się nam bardzo mierną zdobyczą w duchu narodowym. Cenniejszem byłoby, gdyby polski mieszczanin i chłop polski czuli się dobrze. Wdzięczność za to, że dało się im dobrobyt i uwolnienie z pod szlacheckiego jarzma, zbliżyłaby ich do niemieckości bez porównania lepiej, aniżeli to stać się mogło kiedykolwiek za pośrednictwem szlacheiców."

Pomimo żalu i oburzenia, że ostatecznie za winy jednostek, przychodzi dziś niesłusznie cierpieć całemu ogółowi naszemu — szlachcie i nieszlachcie pod tak dotkliwemi morałami dziennikarzy pruskich — pomimo to polecamy bardzo wielu reprezentatom galicyjskiego konserwatyzmu, ten artykuł do uważnego przeczytania...

„Casus foederis".

Na długo zdaje się tajemnice zjazdu cesarskiego w Berlinie niepokoić będą polityków, przynajmniej nieurzędowych w Europie, a za niemi także prasę, która chciałaby koniecznie uchodzić za dobrze informowaną i odbierającą wiadomości z pierwószego źródła. Do takiego stanowiska nie rościliśmy sobie nigdy pretensyj, dla tego w skupieniu ducha słuchamy wszystkiego, co nam dobrze informowane gazety podawają.

Otrzymująca zwykle poważne informacje monachijska *Allg. Ztg.* ogłasza następującą korespondencję z Pesztu, którą warto wysłuchać:

„Nie przyznajemy sobie prawa do tego, aby módz stanowczo określić rezultaty zjazdu berlińskiego, ale jedna rzecz zdaje nam się być pewną, a mianowicie, że po zjeździe nie nastąpi żadna pauza w przygotowaniach i ulepszeniach urządzeń wojskowych. Bez wątpienia minister wojny wystąpi z nowemi żądaniami, gdy znowu niektóre zmiany okażą się koniecznemi. Przypominamy tylko mające rychło nastąpić zaprowadzenie prochu bez dymu. Mimo to koła polityczne, tak tu, jak i z tamtej strony są zadowolone z przebiegu zjazdu obu monarchów. Od dawna już tu w prasie i w kołach politycznych stolicy podnoszono zarzut przeciw traktatowi przymierza, iż nie daje on Austro-Węgrom zupełnego bezpieczeństwa, że w wojnie z Rosją znajdą pomoc ze strony Niemiec. Pomoc przewidzianą była tylko na ten wypadek, jeżliby austrjacko-węgierskie terytorjum zaczepionem zostało, ale było rzeczą jasną, iż mogłyby zajść wypadki, w których Austro-Węgry uczułyby się zagrożonemi w swych żywotnych interesach i musiałyby czynnie wystąpić, chociaż nie byłoby zaczepionem ich własne terytorjum. I tak, gdyby Rosja n. p. obsadziła księztwa Naddunajskie, lub gdyby z Bułgarji chciała wtargnąć do Serbji. Austro Węgry nie mogą Rosji dopuścić zarówno do wąwozów karpackich, jak nad Sawę i dolny Dunaj i nie mogą spokojnie przypatrywać się temu, gdyby ona tam chciała się ustawić i do dalszej zaczepki koncentrować. Terytorjum monarchji nie byłoby zaczepionem; Austro-Węgry musiałyby jednak chwycić się środków obronnych i energicznie oprzeć się ewentualnemu posuwaniu się naprzód rosyjskich sił zbrojnych nad Dunajem i Sawą. Według pierwotnego postanowienia traktatu przymierza nie zaszedłby jednak w tym wypadku *casus foederis* i Niemcy nie byłyby obowiązane użyczyć pomocy Austro-Węgrom. Analogicznie da się także pomyśleć wypadek z Niemcami, iż te mogłyby się czuć zagrożonemi, choćby terytorjum ich nie było zaczepionem i tak n. p. przez obsadzenie pewnych części Szwajcarji lub przez wtargnięcie Francuzów do Belgji, a wówczas Austro-Węgry znowu nie sprzeniewierzając się traktatowi, mogłyby odmówić pomocy.

„Owoż teraz miano pomyśleć o zmianie i rozszerzeniu tego pierwotnie za ciasno zakreślonego *casus foederis* między obu kontrahentami w tym duchu, iż pomoc ma być użyczaną, nawet gdyby własne terytorjum nie było zaczepionem, jeżeliby zostały zagrożone ważne obce terytorja, wpływające na militarną pozycję. Także i pojęcie obrony nie ma być branem zbyt lękliwie; dotyczące zagrożone państwo nie jest zmuszonem oczekiwać zaczepki, aby uzyskać pomoc i poparcie sprzymierzeńca, lecz może samo zająć zaczepne stanowisko, jeśli rychłe uderzenie jest wskazanem i jeżli z takowego oczekiwać można pomyślnego rezultatu. Tu wchodzi w grę szereg militarnych momentów, a dostojnicy wojskowi obu mocarstw, którzy byli zgromadzeni w Berlinie, przewidzieli podobno i oznaczyli te wypadki, w których oba państwa są uprawnione zająć zaczepne stanowisko przyczem zawsze sobie pomagać będą, a przeto zaczepka nastąpi zjednoczonemi siłami. Dla Austro-Węgier jest to sprawa wielkiej wagi. W ten sposób stają się one zabezpieczone przeciw zagrożeniu swoich granic przez Rosję na Wschodzie i na południowym Wschodzie i dla tego pojmujemy, że koła polityczne w ogóle są zadowolone i to nawet te koła, które z pewnym sceptycyzmem patrzały na niemieckie przymierze, nie dla tego, jakoby kokietowały z Francuzami, ale dla tego, że twierdziły, równie jak *Pester Lloyd*, iż Austro-Węgry nie mają tej korzyści z przymierza, co Niemcy, gdyż niemiecka polityka nie myśli się troszczyć o państwa bałkańskie i nie chce rozumieć, iż Węgry mają strzedz żywotnych interesów, w danym razie nawet z bronią w ręku."

Organizacja wojskowa Turcji.

Dzisiejsza reorganizacja armji tureckiej jest przeważnie i wyłącznie dziełem oficerów pruskich, których tak życzliwy całemu światu ks. Bismark odmówić nie mógł sułtanowi. Chcąc ocenić doniosłość nowej organizacji wojskowej w Turcji, uwzględnić przedewszystkiem należy, że Niemcy mimo rzekomego przodownictwa na polu kultury, nie posiadają znów ludzi wyjątkowo zdolnych na wywóz: ani więc Goltz pasza, twórca dzisiejszej tureckiej potęgi wojskowej, nie jest genialnym organizatorem, ani przydani mu do pomocy wyżsi i niżsi oficerowie pruscy nie odznaczają się wybinemi zaletami.

Ztąd też „misja niemiecka" do Turcji, nie wytworzyła na polu wojskowem w państwie ottomańskiem całości, odpowiadającej miejscowym warunkom, a tem samem noszącej w sobie podstawy trwałe; lecz po prostu przeniosła nad Bosfor, począwszy od ogólnej służby wojskowej, a skończywszy na działach Krupp'a, odbicie wszelkich urządzeń wojskowych istniejące nad Sprewą.

Lecz przypatrzmy się teraz cokolwiek bliżej szczegółom nowej organizacji wojska tureckiego, wypracowanej i wprowadzonej już częściowo w życie przez pruskich oficerów pod kierunkiem Goltza paszy. Nowe prawo poborowe, polegające na ogólnej służbie wojskowej, zarzuca istniejący dawniej w Turcji zwyczaj uwalniania się od wojska za opłatą pewnej kwoty pieniężnej i za stawieniem zastępcy. Obowiązek służby wojskowej zaczyna się ze skończeniem lat 20, a czas trwania liczy się od chwili poboru. Obowiązek należenia do wojska trwa przez lat 20, z których 6 lat przypada na służbę w linji i jej rezerwie (*muasaf* względnie *ichtiat*), 8 lat na służbę w armji terytorjalnej (*redyf*) i 6 lat w ostatniem powołaniu (*mustahafir*). Względy na utrzymanie rodziny uwalniają od służby w armji czynnej. Reszta, to jest, wszyscy zdolni do noszenia broni popisowi, tworzą pierwszą kategorję składającą się z dwóch części podług numerów wyciągniętych losów; pierwsza obejmuje popisowych, przeznaczonych do uzupełnienia armji czynnej na stopie jej pokojowej, a służących nominalnie lat trzy; druga zaś obejmuje tych, którzy wyciągnęli wyższe numera, ci ostatni służą tylko 5 do 9 miesięcy, lecz biorą następnie udział w ćwiczeniach rezerwy.

Główny punkt ciężkości nowej organizacji wojskowej w Turcji, jak to na pierwszy rzut oka widać z liczby odnośnych roczników, spoczywa w formacjach drugiej linji, to jest w redyfach. Mobilizację redyfów ułatwia podział kraju na polityczno-administracyjne okręgi, odpowiadające pod względem swych granic okręgom redyfów. W celach poborowych państwo tureckie podzielone jest na 6 okręgów korpusowych (VII. korpus Yemenu, tudzież samodzielne dywizje Trypolisu i Hedyasu nie wchodzą tutaj ze względu na odrębne warunki miejscowe w obrachunek). Poboru dokonywają w każdym okręgu korpusowym 4 wyższe i 32 niższe komisje poborowe; pierwsze odpowiadają liczbie bataljonów muasafów (linji), drugie liczbie bataljonów muasafów, otrzymujących z okręgu swój zapas żołnierzy.

Na czele każdego okręgu dywizyjnego stoi „feryk" (jenerał dywizji) z nieznacznym sztabem; na czele brygady „ciwa" na czele okręgu parzystego pułku podpułkownik, nieparzystego — pułkownik. Obszerniejsze są okręgi bataljonowe redyfów, administrujące równocześnie zapasy broni i umundurowania armji czynnej, posiadające prawie wszystkich potrzebnych w razie mobilizacji oficerów i otrzymujące oprócz tego po 24 podoficerów z linji.

Jeśli teraz wyniki wypracowanego przez Goltz'a paszę i przyjętego przez sułtana prawa poborowego co do linji i redyfów, tj. do armji, zasługującej w razie wojny przedewszystkiem na uwzględnienie, wyrazimy w liczbach, to otrzymamy: W armji czynnej: 6 roczników pierwszego powołania, czyli 270.000 głów; 6 roczników drugiego powołania, służących po 5 do 9 miesięcy, czyli 120.000 głów; do tego stały zapas oficerów i podoficerów linji 30.000 głów; ogółem więc linji 420.000 żołnierzy. Jako zapas linji służy 6 roczników drugiej kategorji, ogółem 180.000, albo po odliczeniu prawdopodobnych ubytków 150.000 żołnierzy zapasu.

W redyfie: 8 roczników pierwszego i drugiego powołania, ogółem 480.000, a z doliczeniem stałego zapasu oficerów i podoficerów 500.000 żołnierzy; 8 roczników drugiej kategorji, czyli 200.000 głów. Ogółem więc redyfów 700 000 głów, czyli o 50.000 żołnierzy więcej, niż ogółem Turcja w wojnie roku 1877—1878 w pole wysłać mogła. Jeśli teraz włączymy wojsko, zdolne do działań w otwartem polu, od zapasu, to armja czynna i redyfy dostarczają razem 900.000 żołnierzy, zdolnych do bitwy w otwartem polu, 350.000 żołnierzy zapasowych — razem 1,250.000 głów.

Ostatnie powołanie (pospolite ruszenie) dostarczyć może około 300.000 żołnierzy do operacji, w otwartem polu i 120.000 głów zapasu. W obrębie więc granic prawa poborowego z roku 1887 potęga wojskowa Turcji wynosiłaby 1,550.000 żołnierza, zdolnych do działań w otwartem polu i 470.000 żołnierzy zapasowych.

Tak zdumiewająco wygląda w skutek „niemieckiej misji" obecna potęga Turcji — na papierze. W praktyce, imponujące te cyfry sił wojskowych Turcji, prawdopodobnie znacznej ulegną redukcji. Chcąc bowiem ocenić należycie potęgę wojskową jakiegokolwiek mocarstwa, mieć trzeba na uwadze, że plan organizacji nie oznacza jeszcze jej wykonania; że dalej na wystawienie w pole potężnej armji nie wystarcza sama tylko liczba głów żołnierzy, ale w wyższym może stopniu potrzeba jest do tego sprężysta administracja ogólna całego kraju i odpowiednie środki pieniężne. A zarówno na jednem, jak na drugiem polu, cesarstwo Ottomańskie wiele podobno pozostawia do życzenia.

Zakończenie sezonu leczniczej kolonji.

Rymanów 23. sierpnia.

Pięć tygodni, przeznaczonych na kurację, ubiegły jakby dzień jeden, nie była to bowiem sama kuracja, ale wiele przyjemności: wycieczek, balików z tańcami, zabaw i gier, często przez samą dziatwę aranżowanych i te były dla niej najprzyjemniejsze. W ostatnią niedzielę, tj. 18. odbyło się w pięknej sali dworca, gościnne pożegnanie, przez kolonję urządzone. Dzieci przemawiały z kolei do czcigodnej swej protektorki, hr. Anny Potockiej, lekarza pana dr. Dukieta, do gości kąpielowych, tak bardzo kolonji życzliwych, wreszcie do towarzyszów zabaw i przecudnej przyrody rymanowskiej. Każde przemówienie przeplatane było ślicznemi śpiewkami na nutę krakowiaka, umyślnie na ten cel ułożonemi. Do śpiewu akompanjowała orkiestra zakładowa. Przy ostatnich słowach dziatwa obrzuciła panią Potocką kwiatami.

Zbliżył się wreszcie ostatni dzień pobytu w Rymanowie. Dyrektor kolonji, pan dr. Żuliński, który nie myśląc wcale dla siebie o wypoczynku, tak bardzo po ciężkiej, całorocznej pracy potrzebnego, przemyśliwał tylko, coby dla dzieci kolonijnych zrobić, żeby jak największą dla ciała i ducha odniosły korzyść, wyzyskał te ostatnie chwile ze znanem swem mistrzostwem pedagogicznem — na konferencji, której zawsze sam przewodniczył, a złożonej z kierowników i kierowniczek kolonji, postawił wniosek wprowadzenia na kolonji klasyfikację, zachowania się dziatwy w ciągu całego pobytu, podnosząc to jako szlachetną podnietę dla dzieci do jak najlepszego sprawowania się, wynagrodzenie dobrych a zarazem przestrogę dla tych, którzy będą się w następnym roku podawali. Naturalnie, że na wniosek ten, jednogłośnie się zgodzono, odbyto naradę: o stopniu zachowania kolonistek decydowały kierowniczki, u kolonistów kierownicy. Przyjęto następującą skalę: 1. wzorowe z odznaczeniem, 2. wzorowe, 3. chwalebne, 4. zadowalające. Dla chłopców dodano jeszcze odpowiedne.

W poniedziałek wieczorem, po kolacji, dyrektor zwołał dziatwę żeńską i męską do największej sali, kierownicy i kierowniczki ustawili się w półkole, naprzeciw dziatwy. Nastała głęboka cisza — dzieci niczego nie przeczuwające, spoglądały na starszych z powagą i ze zdziwieniem, jakby w oczekiwaniu jakiejś niespodzianki. Pan dr. Żuliński przemówił do dzieci serdecznie, z właściwą sobie tkliwością i miłością dla tych których swą opieką otacza. W przemówieniu podniósł korzyści, jakie dzieci odniosły na kolonji, tak dla zdrowia swego, jakoteż ze względów moralnych, mówił o swem serdecznem do dziatwy kolonijnej przywiązaniu, kończąc wreszcie słowami ojcowskiego błogosławieństwa. Następnie odczytał klasyfikację, zatrzymując się szczegółowo przy każdem dziecku. Po odczytaniu, otrzymały dziewczątka, odznaczone wzorowemi i chwalebnemi obyczajami, nagrodę z rąk kierowniczki, panny Strzeleckiej, chłopcy zaś z rąk kierownika, pana Nowickiego. Rozdawano „Pana Tadeusza", „Pieśń o ziemi naszej" i „Wakacje dziatwy tułaczej" Ducheńskiej.

Można sobie wyobrazić radość i rozrzewnienie dziatwy, cisnącej się tłumnie do dyrektora. Następnie przemówił w kilku serdecznych słowach, kierownik, pan Nowicki. Przy ostatnich jego słowach, uszczęśliwiona dziatwa zawołała „wiwat" na cześć uwielbianego dyrektora, następnie zaśpiewała „Niech żyje nam" i „Mnohaja lita". Piękny ten wieczór zakończyły znowu słowa p. Żulińskiego, w których wykazał dziatwie zasługi wielu dobrodziejów kolonji i serdeczną, istnie z zaparciem się siebie samych, opiekę kierowników i kierowniczek. Cała ta uroczystość była istnie rodzinną, w swojem tylko kółku, bez nikogo obcego, bez żadnej wystawy, a jakże piękne i rozrzewniające!

Na drugi dzień rannym pociągiem wyjechała kolonja z Rymanowa. We Lwowie stanęła o w pół do 4. popołudniu. Któż zdoła opisać uczucie rodziców, tłumnie się do drzwi wchodowych cisnących i witających swe dzieci po tak długiem niewidzeniu.

I tak ta jedna z najpiękniejszych instytucyj naszego kraju, ma znowu rok wzniosłej pracy za sobą, a tem samem krok naprzód.

Do kompletnego jej rozwoju potrzebny jest niezbędnie własny budynek, a sprawa ta jest tak nagląca, że na rok przyszły nie możemy nawet wyobrazić sobie leczniczej kolonji rymanowskiej znowu w najętych ubikacjach, pożerających taką masę pieniędzy. Mamy wszelką nadzieję, że w następnym roku powitać już będziemy mogli piękny pawilon kolonijny — a powitamy go jako wspaniałą ozdobę Rymanowa i całego naszego kraju. *M.*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (26.): Zefiryny P. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 44.

Tajemnice Prutu. *Gazeta Polska* czerniowiecka donosi: Skutkiem wielkiej posuchy stan wody na Prucie jest tak niskim, jak tego nie pamiętają od lat 30. Pod Czerniowcami wszędzie prawie przebyć można rzekę w bród. Odsłaniając dno, woda zdradza swe tajemnice, a przedewszystkiem mnóstwo pni dębowych, które od wieków tam leżą. Amatorowie czarnego dębu i spekulanci mają ztąd wcale obfity połów. Oprócz tego przedwczoraj natrafiono na żelazną kotwicę, zarytą w dno rzeki, a imponującą rozmiarami. Ma ona dwa sążnie obwodu i waży kilka cetnarów. Kotwica ta leży tam niewątpliwie od czasu, kiedy po Prucie pływały statki handlowe, a było to przed paru wiekami.

Dla swych poetów i wieszczów Niemcy nie są znowu tak zbytnio hojni, jakby tego należało spodziewać się po ich bogactwie i rzekomym zapale dla literatury. Z powodu 70. rocznicy urodzin Fryderyka Bodenstaedta, złożono dla niego sumę 43.529 marek. Jest to wcale niewielka suma w obec gorączkowej agitacji i nawoływań, zarządzonych przez wielbicieli poety. Nadto trzeba zaznaczyć, że sumę 15.000 marek przysłali Niemcy, osiedleni w Stanach Zjednoczonych.

Piekarze w Turcji. Podróżnik angielski, który w czwartym dziesiątku naszego stulecia przez dłuższy czas bawił na Wschodzie, a zwłaszcza w stolicy Turcji europejskiej, pomiędzy innemi ciekawemi opisami, podaje karę, na jaką skazywani bywali piekarze za oszustwo. Pewnego dnia, przechodząc około sklepu piekarza, zauważył on kilku policjantów, ważących chleb, który, jak się okazało, nie miał wymaganej wagi. Na skinienie oficera policyjnego, dwaj jego podwładni schwytali oszusta, Greka, i mocnym gwoździem żelaznym przybili mu lewo ucho do drzwi sklepu. Poczem policja oddaliła się w milczeniu. Zanim jedna godzina upłynęła, pospólstwo i niezliczone mnóstwo psów bez pana opróżniło sklep z towaru. Dopiero po zachodzie słońca jęczący Grek został wyswobodzony z dotkliwej niewoli. Jeżeli piekarz jest karany za oszustwo po raz drugi, natenczas przybijają mu prawe ucho. „Łatwo się domyślić — dodaje autor pamiętników — dlaczego tureccy piekarze tak głęboko na twarz naciągają swoje turbany."

Handel Chin. Według sprawozdań chińskich urzędów celnych, obliczono wartość handlu „państwa niebieskiego" z zagranicą za rok 1888 na 955 miljonów marek, z czego przypada na wywóz 520 miljonów marek, zaś na przywóz 435 miljonów marek, tak, iż wartość ta wszystkie ubiegłe lata znacznie przewyższa. Co do dwóch głównych artykułów wywozowych państwa chińskiego, tj. jedwabiu i herbaty, zanotować wypada znaczne obniżenie popytu, a to głównie z powodu silnie prowadzonej konkurencji Indyj. Natomiast wzmógł się jednak wywóz wyrobów plecionych ze słomy, szczególnie z Tient-sin i Tschi-fu.

Między artykułami dowożonymi odgrywały — jak dotychczas — główną rolę opium, towary bawełniane i metalowe, tudzież materjały palne. Wyroby bawełniane sprowadzano prócz z Manchestru także i z Bombay.

Ruch w portach chińskich, do których zagwarantowanym jest dojazd statkom obcych państw, wynosił 22½ miljonów ton, a największy w tymże udział przypada na flagi angielskie (66%), chińskie 25%) i niemieckie (6%). Największe dochody z cła wykazały przystanie morskie Shanghai (26 mil mar.), Futschen (11½ milj. mar.), Haukon (10 milj. mar.) i Kanton (9½ milj. mar.)

Jubileusz fotografji. Dnia 19. b. m. upłynęło lat 50 od chwili, w której Arago przedstawił paryskiej akademji umiejętności wynaleziony przez malarza dekoracyjnego, Daguerra, sposób utrwalania obrazów na płytach srebrnych przy pomocy ciemni optycznej. W dwa lata później podstawę fotografji dzisiejszej dał wynalazek Anglika, Foxa Talbota, któremu udało się reprodukować na papierze odbicia negatywne. Następnie zaczęto używać płytek szklanych, pokrytych kolodjum, wreszcie w r. 1871 wymyślono sposób używania płyt suchych żelatynowych. Te ostatnie dają możność otrzymywania fotografij momentalnych. Z powodu jubileuszu otwartą została w Berlinie międzynarodowa wystawa fotograficzna.

Wieża Eiffla okazała się przedsiębiorstwem bardzo korzystnem. W tych dniach syndykat akcjonarjuszów budowy tego olbrzyma wypłacił właścicielom akcyj znów dywidendę w sumie 90 franków od akcji. Dodawszy tę sumę do wypłaconych już poprzednio 360 fr., okaże się, że akcjonarjusze, którzy płacili za akcje *al pari*, tj. po 500 franków, otrzymali dotąd dywidendę w sumie 450 fr., t. j. prawie 100%. Obecnie kurs akcyj jest bardzo wysoki, wynosi bowiem 1.100 fr. Kurs ten jest niezawodnie zanadto wyśrubowany i zapewne się obniży, pamiętać bowiem należy, że dochód z eksploatacji wieży służyć ma na oprocentowanie kapitału w sumie 10,200.000 frank.; oprócz tego zaś na pokrycie olbrzymich kosztów administracji, a przecież wystawa skończy się w jesieni i nastaną czasy, w których Francuzom sprzykrzy się spoglądanie na Paryż z wysokości wieży Eiffla. Goście cudzoziemscy nie dadzą znów takiego dochodu, by akcje mogły przynosić odpowiedni dochód od tak wysokiego kursu. Eksploatacja wieży Eiffla powinna zresztą przynosić znacznie większy dochód, niż każde inne przedsiębiorstwo, ponieważ po latach 20 wieża, na mocy koncesji przejść ma na własność miasta Paryża, bez żadnego zgoła wynagrodzenia akcjonarjuszów.

Wynagrodzenie za wykupno prawa propinacji pod najkorzystniejszymi warunkami SOKAL i LILIEN Dom bankowy i Kantor wymiany.

Znowu kradzież klejnotów. Adelina Patti powróciła przed kilku tygodniami ze swej podróży artystycznej po południowej Ameryce. Zarobiła ona wprawdzie wcale ładną ilość franków, lecz na nieszczęście skradziono jej, jak to ogłasza obecnie, większą część klejnotów. Jest więc niepocieszoną. Lecz jakże daleko sięgła podłość ludzka. Znaleźli się bowiem oszczercy, którzy bez względu na łzy divy twierdzą, że owa wieść o kradzieży służy poprostu za reklamę; pani Adelinie bowiem już od tylu lat kradną złodzieje w roku tyle klejnotów, że w razie, gdyby to było prawdą, nurzałaby się w otchłani nędzy...

Mieszkańcy ul. Sykstuskiej upraszają policję o uwolnienie ich od nocnych, aż do godz. 1. trwających koncertów hałaśliwych, urządzanych w szynku, w domu oznaczonym l. 31.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja, Dmytra Gębusa, za popełnienie kilku śmiałych kradzieży.

Wydalił się z domu rodzicielskiego Władysław Sołowij, syn dozorcy więźniów, liczący lat 10 i dotychczas nie powrócił.

Awanturę wywołała wczoraj w Rynku, Rozalja Pinzer, którą żołnierz policyjny aresztował za zakazany powrót do domu. Rozalja rzuciła się na ziemię i wyprawiła gorszącą scenę. Dopiero przy pomocy kilku osób zdołano złodziejkę przemocą odstawić do policji.

Wiadomość o aresztowaniu Pordesa w Stryju, podana z licznemi szczegółami przez jedno z tutejszych pism codziennych, okazuje się zupełnie bezpodstawną. Według informacji najautentyczniejszej, gdyż zasiągniętej w dyrekcji policji, okazuje się, że wrzekomo poszkodowany p. Barszczewski sam odwołał onegdaj wniesioną skargę o kradzież, popełnioną przez Pordesa. Oświadczył on nadto, że nie jakiś „najzdolniejszy ajent policyjny" wyśledził Pordesa, tylko że Pordes sam się zgłosił i wszystkie rachunki załatwił. P. Barszczewski podał również, że Pordes nie popełnił kradzieży, jeno zaszły między nimi nieporozumienia. Pordes ma być spólnikiem rzeźnika p. Barszczewskiego, który upoważnił go nadto do inkasowania należytości.

Skandal. Wiadomo wszystkim wybornie, że zmarły niedawno włoski mąż stanu, Cairoli, pogardzał swym współzawodnikiem Crispim, jako odmieńcem, niemającym żadnych zasad i goniącym pod pokrywką szumnych haseł, za osobistym jedynie zyskiem. Crispi przecież udawał zawsze przyjaciela Cairolego. Otóż po śmierci tego ostatniego, ów pierwszy zapragnął do końca odegrać swoją rolę, tj. płakać nad ciałem zmarłego, a w czasie pogrzebu wypłosić mowę pochwalną. Oparła się temu, podzielająca wstręt męża do Crispiego, pani Helena Cairoli, która zakazała wpuszczenia ministrów włoskich do kaplicy, gdzie leżały zwłoki zmarłego, a nadto zapowiedziała czcigodnemu premierowi, że w razie, gdyby swój zamiar przemawia nad grobem chciał przyoblec w ciało, publicznie, wobec całego tłumu obecnych przerwie mu pierwsze zdanie i wykaże jego nicość moralną i lisią obłudę.

Kannibalizm. Sądy chińskie skonstatowały fakt kannibalizmu, jaki zdarzył się w Pao-Shan Hien, w pobliżu Shanghai. Właścicielowi jednej z posiadłości, chorującemu od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę, doradził jakiś znachor, iż skntecznem lekarstwem na jego słabość będzie ciało dziecka, przyrządzone w sposób odpowiedni. Chory przywabił do siebie dziecię jednego z sąsiadów i po ugotowaniu zabierał się do spożycia okropnej potrawy, gdy urzędnicy policyjni, zajęci poszukiwaniem zaginionego chłopca, schwytali zbrodniarza na gorącym uczynku.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamilli Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej) rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1889/90 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu, w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3, II. piętro. — Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września.

W wyż. żeń. zakładzie naukowo-wychowawczym pani Marji Zagórskiej (przy ul. Czarnieckiego l. 12) rozpoczyna się rok szkolny 4. września. Nauka w zakładzie tym podzielona na ośm lat (klas); nadto istnieje od lat kilku kurs nauki dopełniającej, czyli dziewiąta klasa. Pensjonat p. Zagórskiej cieszy się od początku swego istnienia szczególną a zasłużoną wziętością. Sama przełożona, jak i dobór sił nauczycielskich, zalecają go same przez się. Obok nauki języków, do której sama przełożona przykłada wielką wagę, poświęca się kilka godzin tygodniowo nauce ręcznych robót, rysunków i malowideł na drzewie i na aksamicie, a o dobrych postępach uczennic świadczą wymownie coroczne publiczne popisy i wystawy robót, które niejednokrotnie oglądaliśmy z wielkiem zajęciem. Bardzo dogodne i zdrowe umieszczenie zakładu, prawie w samem śródmieściu, skłania nas do uczynienia niniejszej wzmianki, gdyż uważamy to za obowiązek, polecać rodzicom, co dobre i pożyteczne.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Pluciński, rodem z Lublina, od 20 lat zamieszkały we Francji i należący pod nazwiskiem Duterte do trupy teatru paryskiego Odeon, przybył do Lwowa i wystąpi na naszej scenie w kilku charakterystycznych rolach. P. Pluciński, dla którego wyuczenie się ról w języku polskim przedstawiło znaczne trudności, zdołał je przecież niezmordowaną pracą i wytrwałością pokonać i będzie grał główne role w „Świętoszku" Moliera, w „Swiecie nudów" Paillerona, w „Alfonsie" i w „Ludwiku XI." P. Pluciński mówi po polsku zupełnie dobrze.

Przegląd polityczny.

* Książę Meszczerskij poruszył w swoim organie kwestję przeciążenia ministrów pracą, którzy „uginają się" — jak mówi pod brzemieniem drobnostek. „W skutek tego — pisze dalej książę — ważnym sprawom poświęcić mogą ministrowie bardzo mało czasu i to jakiego czasu — nie w dzień, lecz w nocy, gdy umysł i ciało potrzebują spoczynku." Redaktor *Graždanina* powstaje przeciwko zwalaniu na barki ministrów odpowiedzialności za wszelkie czynności ministerstwa, skutkiem czego minister musi wiedzieć o każdej rezolucji, wydanej przez ministerstwo i każde rozporządzenie podpisać własnoręcznie, po wysłuchaniu rezolucji referenta. Żąda on, aby pewne czynności załatwiali samodzielnie urzędnicy ministerstwa, porusza przeto kwestję „podziału władzy ministra, według ważności spraw, pomiędzy podwładne ministerstwu instytucje, tak aby te odpowiedzialnemi były za swoją rezolucję w obecministestwa, które byłoby jednak ostatnią instancją." Rada powyższa nie zmierza bynajmniej do skrócenia manipulacji i przyspieszenia biegu spraw.

* Dzienniki francuskie i zagraniczne zajmowały się niedawno kwestją, czy rząd rzeczypospolitej na mocy wyroku trybunału państwowego może żądać od Anglji wydania Boulangera i czy w danym razie żądanie to zostanie uwzględnione przez rząd angielski. Według *Soleil* rząd francuski istotnie może postawić to żądanie, gdyż Boulanger prócz zbrodni stanu został też uznany winnym pospolitej zbrodni, a mianowicie sprzeniewierzenia grosza publicznego. Natomiast wydanie Boulangera za przestępstwa polityczne nie mogłoby nastąpić. Z żądaniem o wydanie nie należy jednak zwracać się do rządu angielskiego, lecz tylko do sędziego sądu policyjnego (*Police court*) na Bowstreet w Londynie, w którego dzielnicy mieszka Boulanger. Tylko ten sędzia jest upoważniony do zbadania tej sprawy na publicznem posiedzeniu i może albo zgodzić się na żądanie, lub je odrzucić. Przeciwko wyrokowi *Police court* można apelować do sądu zwanego *Queen's bench*, którego orzeczenie jednak nie może zostać unieważnionem. Lubo sędzia na Bowstreet niezawodnie zgodzi się na wydanie Boulangera, lecz rząd francuski — tak pisze *Soleil* — prawdopodobnie nie postawi odnośnego żądania. Jeżeli Boulanger bowiem zostanie wydany, wówczas należałoby rozpocząć na nowo proces przeciw niemu, ponieważ został zasądzony *in contumaciam*. Między Anglją a Francją istnieje przytem układ opiewający, iż wydany może być sądzonym tylko za to przestępstwo, z powodu którego nastąpiło wydanie. Jeżeli zatem Boulanger wydany zostanie władzom francuskim, wówczas upadną wszystkie inne punkty oskarżenia, a utrzyma się tylko zarzut sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych. Rząd rzeczypospolitej prawdopodobnie odstąpi od swego żądania, zważywszy, iż powtórzenie procesu wywołałoby tylko ponowne wzburzenie w kraju

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Bruksela 25. sierpnia. W okoliczności tej, iż książę Balduin przedłużył swój pobyt w Paryżu, gdzie znajduje się obecnie również szef gabinetu Beernaert, upatrują, iż uznano za potrzebne zająć w obec Francji postawę przyjaźniejszą.

Rzym 25. sierpnia. Telegram, który król włoski wysłał w niedzielę ze swego jachtu „Savoya" do cesarza austrjackiego, zatytułowany był: „A mon très cher frère."

Bukareszt 25. sierpnia. Słychać, że mają nastąpić liczne zmiany w sferach dyplomatycznych. Prezydent ministrów Cartagiu jest od kilku dni chory.

Londyn 25. sierpnia.. Konferencja w sprawie ograniczenia handlu niewolnikami odbędzie się 15. października w Brukseli.

NADESŁANE.

PROTEST.

Na posiedzeniu Swietnej Rady miasta Lwowa, dnia 22, sierpnia b. r., wniósł radny p. **WALICHIEWICZ** naglący wniosek, w sprawie usunięcia targu z placu Halickiego, a to w swojem i sąsiadów imieniu.

Otóż przeciw temu zanosimy protest i oświadczamy, że p. **WALICHIEWICZ** działał tylko **na własną rękę i jedynie we własnym interesie**, że my sąsiedzi jego z tym wnioskiem się nie zgadzamy, gdyż nie jest to w naszym interesie, lecz owszem twierdzimy bowiem stanowczo, że przeniesienie targu z placu Halickiego byłoby **niezawodną zgubą i podkopaniem** bytu naszego i dzieci naszych, a **do tego chyba Rada miejska ręki nie przyłoży**.

Mieliśmy zaszczyt w swoim czasie na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta **Mochnackiego** wnieść protost, zaopatrzony 328 podpisami, w którym wykazaliśmy jasno naszą ruinę, na wypadek usunięcia targu z placu Halickiego.

Pozostaje nam jeszcze **Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi Mochnackiemu** i Swietnej Radzie miasta Lwowa wyrazić najszczersze podziękowanie i uznanie za dotychczasowe bezstronne ocenienie tej sprawy i obronę ogółu przed zachciankami **jednostek, działających w własnym interesie**!!!

Karol Bałłaban
w imieniu 328 podpisanych
na memorandum urzędowym
wniesionem
J. W. P. **Prez. Mochnackiemu.**

Powiększenia fotograficzne z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje ***bez zatraty podobieństwa***
Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Juljan Czyrniański
po odbyciu kilkuletnich studjów w chorobach wewnętrznych jako elew asystent kliniki prof. hofr. Bambergera i sekundarjusz szpitala we Wiedniu (allgemeines Krankenhaus), osiadł we Lwowie i ordynuje specjalnie w chorobach organu trawienia (żołądkowych), 1654
od godziny 9 -10 i 3—5.
Ulica Jagiellońska, liczba 7. I. piętro (na prawo).

Z powodu wyjazdu na międzynarodowy kongres dentystów w Paryżu, przez sierpień i wrzesień ordynować nie będę.
1700 **Dr. Gońka.**

Co się powinno czynić na wiosnę. Wszyscy cierpiący na kongestje i skutkiem tego wyrzuty skórne, uderzenia do głowy i piersi, hemoroidy itd. nie powinni zaniedbywać ciało swe utrzymywać zdrowo i świeżo przez kurację wiosenną, przeczyszczającą, która tylko kilka fenigów dziennie kosztuje. Najlepiej brać do tego najlepszy środek, aptekarza Ryszarda Brandta Pigułki Szwajcarskie, do nabycia po 1 marce pudełko w aptekach i należy uważać dokładnie na imię i nazwisko Ryszarda Brandta. 2200

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego** lokalu naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszenismi najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Ważne dla ojców i matek!
W zbliżającym się roku szkolnym zaszło wiele zmian w książkach dla szkół średnich tak co do wydań świeżych jakoteż nowo zaprowadzonych podręczników. Kto chce przeto po rzetelnych cenach nabyć, używane książki, kompletne we właściwych wydaniach, temu poleca się ***jedyna katolicka Antykwarnia Stanisława Köhlera***, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw Gimnazjum Franciszka Józefa, gdzie też stare książki bierze się w zamian lub kupuje i gdzie również znajduje się bogaty skład wszelkich przyborów szkolnych. 548

Glycerynowy krem do wygładzenia i wydelikatnienia skóry, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Słoik 20, 30 ct. 17

Studenci z domów obywatelskich, znajdą dobre umieszczenie i opiekę. Ulica Ochronek 8. 532

Potrzebny jest **nauczyciel** lub **nauczycielka** (bez względu na wiek) do 3ga dzieci do udzielania lekcji z przedmiotów szkół normalnych. Zgłoszenia pod adresem leśnictwo w Narolu. O świadectwa i warunki uprasza się, gdyż bez takowych zgłoszenie zostanie bez odpowiedzi. 544

Student niższych klas gimnazjalnych, znajdzie umieszczenie w porządnym domu na wikt i mieszkanie oraz rodzicielską opiekę; ulica Słodowa liczba 4, I. piętro, drzwi 23. 546

Poszukuje posady nauczyciela domowego we Lwowie lub na prowincji, b. słuchacz filozofji — rutynowany w swym zawodzie, Polak, władający gruntownie językiem niemieckim, mogący przygotować ucznia do każdej klasy niższego lub wyższego gimnazjum. Zgłoszenia pod adresem: W. S. P. poste restante Lwów.

Panienki uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie a zwłaszcza do seminarjum nauczycielskiego mogą od 1. września b. r. znaleźć pomieszczenie wraz z wiktem i macierzyńską opieką u PP. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15. Bliższa wiadomość tamże w godzinach popołudniowych. Liczba mogących być przyjętemi ograniczona.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Realność w Morszynie, nowy dom blizko parku, duże 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, szopka zamykalna, ogródek kwiatowy — jest na sprzedaż za umiarkowaną cenę. 534

Ktoby miał do wydzierżawienia prawo polowania, w jednem z większych rewirów leśnych najmniej 3—4000 morgów w podgórskiej okolicy, obfitującej w dziki, a gdzieby i z niedźwiedziem można się było spotkać, zechce swe oferty nadesłać, pod adresem: S. v. Pielecki, plac Marjacki 9, Lwów.

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 39, III. piętro, nr. drzwi 12.

Akademik, posiadający chlubne świadectwa, biegły w niemieckim, poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia pod L. M. poste restante, Rzeszów. 527

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Praktykant gospodarski poszukuje natychmiast zajęcia przy większem gospodarstwie. Tymczasowo także jako bezpłatny, dopókiby płatnym być nie mógł. Zawadzki, Lwów, Łyczakowska 53.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 524

Maszynista drukarski, znajdzie umieszczenie w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie. 540

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 12, 3 pokoje z balkonem I. piętro. 547

Ulica Fredry l. 2, są dwa pomieszkania do wynajęcia na II. piętrze: sześć pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, a na dole trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią. 545

4 pokoje z balkonem, kuchnią, przy ulicy Kopernika 28. 542

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

6, 4, 3 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera***, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

Sklep katolicki na prowincji zaraz do sprzedania. Zgłoszenia G. A. 15 poste restante Jarosław. 539

Mieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia ze spiżarnią, strychem, piwnicą i dwoma wchodami do wynajęcia od 1. września przy ul. Zielonej l. 15, na dole. 530

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Jeszcze tylko krótki czas.
CYRK ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum
Dziś w Poniedz. 26. Sierpnia 1889.
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Ceny zniżone.
CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. — ct. — Trzeciorzędny 1 złr. — ct. — I. Miejsce 80 złr. — II. Miejsce 50 ct. Galerja 25 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.
Początek koncertu o godzinie 7½.
Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.
Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.
Codzienie wielkie przedstawienie.
W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Jak corocznie tak i w tym roku
Fabryka pudrety w Stanisławowie
ma przygotowany zapas świeżo wyrobionej pudrety, szczególnie z znakomitą korzyścią pod zasiew pszenicy używanej, jak tego dowodem wiele listów pochwalnych w tym celu przesłanych.
Na polach podsianych pudretą myszy nie robią żadnych szkód.
Cennik i sposób użycia posyła się gratis.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Fabryki pudrety w Stanisławowie. 1713

Ważne dla Pań!
nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody
dywanów Smyrneńskich.
Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Dla chłopczyków
I. konces. prywatna, cztero-klasowa
szkoła ludowa
przygotowuje uczniów do szkół średnich.
Wpisy rozpoczynają się 1. września.
Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela dyrekcja tego Zakładu przy ulicy Piekarskiej l. 7.

Do nabycia 1708
pod korzystnemi warunkami udział na wiercącym się szybie naftowym w pewnym terenie. Wiadomość u adwokata dra Wład. Balko we Lwowie.

Oliwa do maszyn,
Pasy do maszyn,
Smarowidło do osi, 1678
Siny kamień,
poleca
Józef Hanke
we Lwowie
pod „CZARNYM PSEM"
Rynek liczba 38.

JAN HRUZIK
artysta-malarz
mieszka w domu przy ulicy Zielonej liczba 48.

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 12-3
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**
Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

EXSICCATOR.
Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryki browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.
Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie. 1679
Adres: Filja fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Sebastjana, L. 5.

PONCZOCHY, SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci sprzedaje najtaniej **M. BEYER i S-ka** **MAGAZYN FABRYCZNY WE LWOWIE.**

Ogromny zapas KAWY ½ **kilo 84, 90 i 96 ct.** znakomitej w smaku, pięknie się napalającej. Poleca HANDEL KORZENNY i DELIKATESOW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** Chorążczyzna 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.